



Henryk Szymanski
bomb. pchor.
9 p.a.l.

636

Urodziłem się w roku 1921, jestem uczniem gimnazjalnym. Aresztowany zostałem 16. XII. 1939 na linii demarkacyjnej pod Kawą Ruską, zamierzając przedostać się do Rumunii. Do końca roku 1939 niedzieliłem się w więzieniu Kawy Ruskiej, do 25 stycznia 40 r. w Brygidkach Lwowskich, następnie transportem zostaliśmy przewiezieni na teren Z.S.R.R. do więzienia w Kirovogradzie (niedaleko Odessy.) 15 lipca odebrano transport nasz przez Charków, Moskwę do Archangielska i po 3 dniowym podroju dnia 3 sierpnia okrętem "Swiętę" odjechaliśmy do Marian-Mam przy ujściu rzeki Gecor. Stąd 18 sierpnia barkami naszymi po niedzielnym transporcie w miejscowości Urie, skierowano nas do Alimu pod górę Ural. Z Alimu 16 km. na półn. udaliśmy się do lagru robotnego zwanego "kolonij 93". 17 kwietnia 41 roku przybyliśmy na kolonij 202, 1 sierpnia wybrano transport nasz na XIII oddzielenie gdzie 6 sierpnia odebrano nam pismo mówiące o porozumieniu Sowiecko - Sowieckim ustalony przez komisję lekarską, jako niezdatny do ciężkich robót zostałem wrócony na 202 kolonij, skąd 5. IX. 41 wyjechaliśmy do Gecor-lagru aby dnia 17. IX być zwolnionym. W więzieniu Kawy Ruskiej z powodu bliskości granicy było kompletne przepędzenie i tak na celach przewidzianych na 12 osób niedzielo po 44 osoby. Higieny iadnej. W więzieniu Lwowskim to samo, na celach po 40 osób, wszystko i pi na podłogach. Transport do Rosji odbył się w wagonach

↓ towarowych, odmawiało się brak wody do picia, brak opałn. Wyżywienie: to 500 gr. chleba, kostka cukru i wiadro odchlorowanej wody. We więzieniu w Kirovogradzie są jakieś takie warunki higieniczne, chociaż cele są tak samo przepalone. Na 2 osoby wypadła 1 waga cukru. Co 11 dni idziemy do łazni, codziennie mamy 15 minut spaceru na podwórku więziennym. Transport do Archangielska nie lepszy od poprzedniego. Ale jedyne określenie "strajek" trzeba wspomnieć. Wstano nam ludzie do ciemnego lochu okrętu o kilku piętach pracy i wstąpił na jedną osobę przysięd. Ludzi chwytało zostawiono na łazkę łon. Aby móc zobaczyć swoje potrzeby trzeba dostawać 3-4 godziny celki w klatce. Wśród ludzi nieśmiałych. Brak wody do picia. Wyżywienie to 300 gr. sucharów, kostka cukru, śledzi i rosół zupa. W transporcie tym jechali także kryminaliści rosyjscy. Byli oni umiarkowani z obłąkaną okrutą, która dostarczała im wódki i będąc pijani rozpoczęli planowe napady na ludzi, którzy posiadali jeszcze prywatne rzeczy. Były to bijaki krwane, trwające całą noc, występek reszty rzeczy oddawane obłąkanym okrutym. cała barakada nieuczył dniało się to samo.

↓ Obóz pracy czyli łagier to kilka dwujęzycznych baraków drewnianych sterczących przez równinę wieńskich. Baraki mogły pomieścić 200 osób. Wewnątrz miały dwupiętrowe pralnie, pralnię, małe łazienki mydlane okienka i 1 piec (właściwie była to ława do rozżarzenia piasku wymiatająca do góry dymem. Była także łazienka, ale kępała się co 10 tygodni. W okresie XI do XII 41 roku jedzenie było niemożliwe; dwa razy dziennie zupa, w której dosłownie nie było, 650 gr. chleba i kawałek słonej ryby. O jakiej nawet przygotowanej wodzie nie było mowy.

Wyżywienie składało się z przeważającej ilości Rosjan, następnie Polaków, Ukraińców, żydów. Rosjanie to kryminaliści, bandyci w dosłownym tego słowa znaczeniu, lub też łagiernicy, którzy jako chłopcy 11-letni już w nich przebywali.

Wśród Polaków była inteligencja jak lekarze, profesorowie,
 a i do chłopów - rolników. Ukraińcy przeważnie chłopci. Polacy
 w stosunku do Rosjan tam przebywających byli jakby kasty
 mniej wykonywając wszystkie podległe roboty.

Główny precyzyjnego dnia we wrześniu; godzina 6 rano pobudka,
 7 godz. śniadanie, następnie 15 minut spacer na podwórku
 niezamkniętym a gdy było miejsce to chodzenie po celi i patnienie
 na konie drewniane na oknach. Nie mały to resimy byli jakimiś
 manekinami, którzy nie potrafili skrócić sobie tych nabożeń i udręceń.

Głównie, unędraliśmy sobie sumię i rachunek, pogadanki.
 W czasie dnia nie wolno było leżeć na łóżku, bardzo często zabierano
 nam naczynie z chleba. Dla załatwienia swych potrzeb
 wypuszczano tylko 2 razy dziennie, poza tym musieli wystarczyć
 na 40 ludzi jedna ł. w. "parawka". Jeśli chcieliśmy rozmawiać
 z nadzornikiem to trzeba było unędrzać dwudziestą godzinę,
 wówczas to postankowało. Od cemu do cemu robiono w dzień lub
 w nocy gruntową robótę i za materialną wypłatę lub rybkę
 otrzymywano się 3 dni karcera, z którego wracano wypok
 na 100 chomel. A jak wyglądał dzień w karcie? O wiele gorszy,
 chociażby dlatego że przez cały dzień widniało się te "zakazane"
 łwane bolowienki. Ja pracowałem w nocy i to też względu na

pogodę przy budowie tam kolejowego mającego połączyć Worskulę
 z Abim. Godzina 16³⁰ pobudka, 17 - śniadanie, 18 - rozpoczęcie
 pracy przy łone. Dwa pistora minierskie pracowały przy kopaniu
 łonek oczywiście po kolana w wodzie. W pierwszym okresie robiono
 łankami ziemną, następnie łanki tor. Roboty były bardzo ciężkie, trzeba
 było maximum wysiłku, aby temu podobać. Każdy kopał ziemną
 lub łankę kamienie i woził łankę od 100 m do 450 m na uęyp.
 Na skutek wyczerpania łanki padali przy łankach. O ile nie
 wytrzymano się w nocy to zostawiano tych łanki na następną zmianę.

↓ Zdanyj się wypadek, że jednego z robotników pchnięto na robotę 64 godzinę i odmieszono następnie do ich chorých. Albo ten kto nie chciał pracować musiał się rozbiec do naga i w ten sposób pnieć na robotę. Było to niemożliwością a powodu niektórych ilości karmienia i miarę słynącym języki i prosby aby pozwolono się ubrać i pracować. Co pewnie nas czytano nam narzeka tych osób, które zostały wystrzelane w "oddzieleniu" za odmamanie się od pracy.

0. Snaż aby nas w łazne, na robotę czy też w drodze do baraku różniące słońcu wymyślali od najgorszych przekleństw i słów pod adresem Solaków i Soltki. Żądaj pracowniczym pny - 40° a braku reszody ludnie topili sobie śnieg. Lekane mieli nekaz wolnicia a pracy od 1 1/2% do 2% osób. Ludnie słabych, upieczonych, stenosu pora obra i ganianso parkami lub kolbami karabinów do pracy. O jakim kolwiek życiu kulturalnym nie było mowy, byliśmy bowiem porobljani w brzygadach wyjęskich. Śreżnie zarabiano miesięcznie 12 rubli, a 700 gr. chleba kosztowało 15-20 rubli.

Władze N. K. W. D. to zupełnie to samo co niemieckie Gestapo, które miało moimsi także pomóc. Byłem pniećchowany trykrotnie, zawsze w nocę po 11 godzin każde pniećchamie. Na pniećchamie takim strasno syhrem, wystrzelaniem, przykładano pistolet do głowy obrypywali potokiem najszargamijszych słów i przekleństw. Albo ten mówiono że Soltki już nie żyje nie będzie, że oni nas wykastalę, dadzą pracę i odpowiednie warunki życia.

Domocce lekarskie były niewystarczające, brak banderij, waty, środków zapobiegawczych przeciw chorobie i tak w. "cyndre". Dojazd do szpitala był niemożliwy a powodu niektórych śniegów i to wyszkożaremu wpływało w dużym stopniu na niektóre śmiertelności zwłaszcza wśród Solaków nieprzywykających do tak

niektórych morderców, niewystarczająco ubranych i źle odżywianych.
 Zamord na 93 kolonii mógł przyjąć s.p. Roman Edmund
 prawnik z Gnowosiania a na innej kolonii in. Lipki re
 lnowa.

Łączności z krajem nie mieliśmy żadnej.

↓ Zwolniony rostatem z Guszor-lesm 17 września 41 roku.
 Niektóry transport nasz pod kierownictwem kpt. Maja
 skierowano do Tarkentu, później do handlowej rostatliwym
 obrotu pnr N. K. K. D. i za zgodą ówczesnego delegata

U p. Kaimierucha z Tarkentu, wysłano cały transport
 neką Amu - Daryg do Sukum. W drodze, w Sukumie,
 i w drodze powrotnej (20. X. 41) ludzie głupli w restrakcyjny
 sport. Znieme się co dzień, albonim wygłodzeni, schorowani
 z legim dalekiej północy musieli pracowaci na kotchorach
 otrzymujac dziennie 300 gramow ziarna albo w najlepszym
 razie maki, nic więcej, w ten sposob żyć i pracowaci ^{musielismy} miedowmo
 jak dluzgo. Z tak do 2 lutego 42 roku pracowalismy na
 kotchorach nekajac na pozwolenie N. K. K. D. udania się

do Amni Golstnij.

M. p. 25/1/43.

Henryk Szymanski
 bomb. pelor-